



# Józef Jarosz I Rodzina Jarosza

Wspaniali 0523

Za swoje poświęcenie cała rodzina Jaroszy otrzymała tytuł **Sprawiedliwi wśród Narodów Świata** - najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane Żydom, przyznawane przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Vashem Jerozolimie oraz **Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski**. Razem z rodzicami Franciszkiem i Katarzyną przez dwa lata ukrywał czternaście osób narodowości żydowskiej w swoim gospodarstwie we wsi Stańkowa koło Nowego Sącza.

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski wręczył Józefowi Jaroszowi wicewojewoda małopolski Józef Gawron. To była dla pana Józefa i jego rodziny wyjątkowa chwila. Odznaczenie, które otrzymał jest podziękowaniem nie tylko dla niego, ale także dla jego bliskich – rodziców i rodzeństwa, którzy podczas wojny, z narażeniem własnego życia ukrywali w zimnej piwnicy w Stańkowej 14 Żydów, w tym czworo dzieci.

Nisko chylę głowę w imieniu Rzeczypospolitej przed tymi, którzy byli i są bohaterami oraz przed ich rodzinami. Wyrażam im głęboką wdzięczność za niezwykłą postawę w niewyobrażalnych czasach – podkreślał prezydent Duda w swoim przemówieniu.



Prezydent RP przyznał mi to odznaczenie „za bohaterską postawę i niezwykłą odwagę wykazaną w ratowaniu życia Żydom podczas II wojny światowej, za wybitne zasługi w obronie godności, człowieczeństwa i praw ludzkich”.



Podczas uroczystości wręczenia odznaczenia w sądeckim ratuszu Józefowi Jaroszowi towarzyszyła jedna z ocalałych dzięki rodzinie Jaroszków osób - Anna Grygiel-Huryn. Jako niemowlę trafiła wraz z rodziną ona do kryjówki zorganizowanej przez Jaroszków i w niej też doczekała wyzwolenia spod okupacji niemieckiej.



# Józef Jarosz

Jako nastoletni chłopak pan Józef wraz z rodziną ukrywał w swoim domu w Stańkowej koło Nowego Sącza czternastu Żydów. Wszyscy mieli zginąć w obozie zagłady w Bełżcu. Niewielki domek kryty strzechą stał na górze we wsi Stańkowa i to do niego Józef Jarosz (ur 1931), kilkunastoletni syn Marii i Franciszka, codziennie jeździł po tym, jak w okolicznych wsiach kupował żywność dla kilkunastu osób. Niemcy nie zwracali uwagi na młodego chłopaka, który w razie ewentualnych pytań miał tłumaczyć swoje olbrzymie zakupy faktem hodowania przez ojca świń.

Prawda była zupełnie inna. Nastolatek musiał zapewnić codzienne pożywienie nie tylko dla swojej rodziny, ale także 14 osób narodowości żydowskiej, które ukrywały się w piwnicy rodziny Jaroszów.

Rodzina Jaroszów ukrywała Żydów przez blisko trzy lata. Najpierw przebywali oni na strychu domu krytego strzechą. Później w ziemiance pod stodołą. Z całej grupy ocalałych do dzisiaj żyją dwie osoby m.in.

Anna Grygiel, która trafiła do domu Jaroszów mając dwa latka.

- Baliśmy się i trzeba było strasznie uważać i być spostrzegawczym
- wspomina Józef Jarosz - Wyżywić tyle ludzi to była robota, ugotować zupę czy drugie danie. Nie zawsze się udawało, ale było pożywienie dwa razy na dzień. Mieszkaliśmy w górach na gospodarstwie 6 ha. Ale że Niemcom trzeba było oddać kontyngent, nie wystarczyłoby na cały rok. Tata miał znajomości i załatwiał zboże czy mąkę.

*the flower been low  
Lumen em  
nepem defham  
abnie  
men*

- Wiedzieliśmy czym grozi ukrywanie, ale według mojego sumienia warto było – odpowiada Józef Jarosz - To byli tacy sami ludzie jak i my. Jak Żyd, to trzeba zabić czy wydać? U nas tego nie było. Do dziś sąsiedzi wspominają: jak to możliwe, że nie wiedzieliśmy? Trzeba było trzymać język za zębami i robić, co należało.
- Na szczęście do końca wojny ani Niemcy, ani sąsiedzi nie dowiedzieli się, że kogoś ukrywamy - mówił nam rok temu Józef Jarosz, ostatni żyjący członek bohaterskiej rodziny ze Stańkowej.
- To były straszne czasy, ale przecież trzeba sobie wzajemnie pomagać - dodał.



-Udało nam się pomóc prześladowanym ludziom i nikt z naszej rodziny nie stracił życia. To była szczególna opieka boska, bo moi rodzice byli bardzo religijni - dodaje.

-Ukrywanie przez kilka lat kilkunastu osób i to w skrajnie trudnych warunkach wymagało nie tylko odwagi, ale stanowiło poważne wyzwanie logistyczne i duże obciążenie psychologiczne, zwłaszcza dla młodego chłopaka.

- Cały czas musiałem uważać, by w żaden sposób nie zdradzić, że kogoś ukrywamy. To nie było łatwe, bo jako młody chłopak miałem przecież kontakty z różnymi ludźmi, w tym rówieśnikami. Musiałem się pilnować - podkreśla Józef Jarosz.

On sam, jak i pozostali członkowie jego kilkusobowej rodziny zdołali zachować swojego sekretu.

# Anna Grygiel opowiadała:



- Ci dzielni ludzie przez dwa lata żyli w strachu, czy Niemcy nie dowiedzą się, że Polacy ukrywają Żydów. Pani Anna była najmłodszą z osób, dla których ziemna piwnica była przez jakiś czas domem. Gdy trafiła tam z mamą i innymi członkami swojej rodziny była niemowlęciem.
- Przyszłam na świat w 1942 roku jeszcze na terenie zakliczyńskiego getta. Jej ojciec wiedząc, że Niemcy planują zlikwidowanie getta, chciał wy dostać rodzinę z hitlerowskiego piekła.

- Udało się uciec mojej mamie i mnie, ale tato niestety został w getcie.
- Rodzice nigdy się już nie spotkali, a ja nie poznałam swojego ojca. Małeńkie dziecko, moja matkę, wujka oraz kilkanaście innych osób przygarnęła rodzina Jaroszów.
- To było dla nich codzienne, wielkie ryzyko, bo przecież za ukrywanie Żydów groziła w Polsce kara śmierci – podkreśla. Aby zabezpieczyć się przed ewentualną wpadką, rodzina Jaroszów miała w pobliskim lesie przygotowaną kryjówkę.
- Dwa lata przesiedziałam w podziemiu. Tam byliśmy wszyscy. Dorośli mogli wychodzić na zewnątrz a ja całe dwa lata siedziałam pod ziemią, bo się bali, że jak wyjdę, to nie będę chciała wrócić ze słońca i powietrza – wspomina Anna Grygiel ocalona przez rodzinę Jaroszów

- Jak wyszłam z piwnicy w 1945 roku, miałam trzy lata, ale wszystko pamiętałam. Musiała być cisza. Jak zaczynałam płakać, to oni mnie dusili, a to mnie bolało. Więc jak czułam, że będę płakała, to sama się dusiłam.
- To był heroizm z ich strony, bo mieli swoją dużą rodzinę, ale też mieli serce. To było dla nich codzienne, wielkie ryzyko, bo za ukrywanie Żyda groziła na terenie Polski kara śmierci.
- Żydowski uciekinierzy obawiali się nie tylko Niemców, ale także donosów ze strony Polaków.
- Pewnego dnia mój płacz usłyszał miejscowy chłopak należący do bandy - opowiada ocalała przez Jaroszków.
  
- Chłopak nie dał się przekonać, że słyszał kwik świni, a na rodzinę Jaroszków padł strach, że ich wyda. Do rodziny chłopaka udała się delegacja prosić, by ten nie zdradził kryjówki. Na szczęście matka chłopaka stanęła na wysokości zadania i zabrania synowi wydania żydowskich uciekinierów.
- - Powiedziała mu, że go przebiję własnymi widłami, jeśli ten zdradzi miejsce pobytu Żydów i obiecała, że nikt z jej rodziny nie wyda ukrywających się.
- Kobieta dotrzymała danego słowa i Anna wraz z innymi osobami z piwnicy Jaroszków przetrwała zawieruchę wojenną.



# PIWNICA – ZIEMIANKA

"Ta piwnica (16X8 STOPY, 5X2.5 METRA) to unikat na krajową skalę, ale też prawdziwe świadectwo historii. Do tej piwnicy przyjeżdżali ludzie, by zobaczyć, jak wyglądało takie miejsce. Przyjeżdżali nawet zagraniczni reporterzy" – wyjaśnia historyk Łukasz Połomski.

Wszyscy, którzy ukrywali się w piwnicy przeżyli wojnę tylko dzięki rodzinie Jaroszów, która żywiła ich przez dwa lata. Pan Józef miał wówczas 14 lat i doskonale pamięta, jak pomagali Żydom.



"W piwnicy zachowywaliśmy żywność, ale nie mieliśmy innego miejsca, by tych ludzi schować. W piwnicy stworzyliśmy takie pomieszczenie, zbiliśmy ścianki z desek" - opowiada pan Józef.

Piwnica oddalona była nieco od zabudowań mieszkalnych. W niej rodzina Jaroszów trzymała żywność. Czternaście osób mieszkało tam w niewielkim pomieszczeniu zbitym z desek.



Zabezpieczyliśmy się. W lesie przygotowana była kryjówka na wypadek jakiejś wpadki, ale na szczęście do końca wojny, ani Niemcy, ani sąsiedzi nie dowiedzieli się, że kogoś ukrywamy. Po wojnie większość Żydów rozjechała się po świecie. Tylko jedna z tych osób - Anna Grygiel-Huryn - pozostała w Nowym Sączu i żyje w nim do dziś.





# Józef Jarosz I Rodzina Jarosz cechy charakteru

- Niezwykle odważny
- Bezgranicznie posłuszny rodzicom
- Miał pełne zaufanie do rodziców
- Nie kwestionował postawy rodziców, uczył się, pomagał
- Posiadał silną wolę
- Posiadał ogromne serce
- Dużo pracował jako dziecko I młody chłopak
- Sprytny – musiał kupować bardzo dużo jedzenia, musiał być przygotowany na wymówki
- Odpowiedzialny – nie mógł nikomu nic powiedzieć
- Konsekwentny
- Spostrzegawczy
- Ostrożny
- Potrafi zachować sekret dla siebie
- Wnioskujemy, że rodzice byli doskonałym team, musiała tam panować miłość I zrozumienie
- Rodzice musieli być mądrzy, aby obmyślić taką dobrze funkcjonującą strategię pomocy



Nie możemy się zmierzyć z przeżyciami podczas wojny, ale i my obecnie pomagamy słabszym lub uboższym. W amerykańskiej szkole mamy akcje zbierania kurtek na zimę, ciepłych skarpet, czy butów, aby oddać dla innych. Najmłodszy oddają ze swoich skarbonek po \$1 albo \$2 lub zabawki dla innych kolegów. Można zrobić prezent w postaci ubrań i zabawki dla nieznajomego. W polskiej szkole zbieraliśmy datki dla rodzin z Wołynia z czym wiązała się lekcja historii.

Od lat nasza polska szkoła uczestniczy w akcji "paczka" wspomagając polskie rodziny. Nasza pomoc w dużej mierze sprowadza się do pomocy materialnej, ale staramy się uczyć się co to znaczy mieć "wielkie serce". To właśnie posiadanie WIELKIEGO SERCA jest ponadczasowe.

## **Źródła informacji:**

- Instytut Pileckiego
- Gazeta krakowska
- Radio Krakow
- Sadeczanin.info
- Nowy sącz. nasze miasto
- Dziennik polski
- Time of Israel